

**Andrzej Młynarski**Uniwersytet Jana Kochanowskiego  
w Kielcach, PolskaPamięci wybitnego uczonego i wspaniałego przyjaciela  
prof. zw. dr. hab. Feliksa Tycha artykuł ten poświęcam**INSTRUMENTALIZACJA HISTORII I PAMIĘCI NARODOWEJ**

W 2008 roku renomowany niemiecki miesięcznik politologiczny „Blätter für deutsche und internationale Politik” opublikował ważną analizę Jana M. Piskorskiego<sup>1</sup>. Polski badacz nie ukrywał swojego niepokoju o przyszłość historiografii; w takim też kontekście zajął się niebezpieczeństwami, na jakie została wystawiona historia jako nauka – wyraźnej i widocznej próbie indoktrynacji, manipulacji, podporządkowania historii interesom tylko jednej opcji politycznej, legitymizowania określonego systemu politycznego i używania historii jako najważniejszego instrumentu walki z przeciwnikiem politycznym. Odnosząc się do tzw. polityki historycznej braci Kaczyńskich, Piskorski przypomniał, że patriotyzm dzieli tylko jeden krok od nacjonalizmu i tylko dwa kroki od szowinizmu i wrogości do obcych<sup>2</sup>.

W okresie „Solidarności” w Polsce pojawił się apologetyczno-nacjonalistyczny nurt nawiązujący do myśli politycznej przedwojennej Narodowej Demokracji i podkreślający wyłącznie historyczne zasługi Polaków oraz demonstrowający wrogość do odmiennych etnicznie sąsiadów<sup>3</sup>. Piskorski pisał, że historia ze swej natury ma wiele twarzy, wiele odcieni i kolorów, a granice pomiędzy nimi bynajmniej nie są łatwe do określenia. W określonych sytuacjach definiuje się ją często jako tzw. *historical engineering* – inżynierię historyczną, czyli zwykłą historyczną propagandę. W takim przypadku historię i prawdę historyczną zastępuje zamierzona i instrumentalna manipulacja, czarno-biały obraz ludzi i wydarzeń oraz tendencyjny, stronniczy i jednostronny charakter narracji oraz interpretacji.

---

<sup>1</sup> J.M. Piskorski, *Die vielen Gesichter der Geschichte. Erinnerung und Geschichtspolitik in Polen*, „Blätter für deutsche und internationale Politik”, nr 1, 2008, s. 83–94; Jan M. Piskorski jest profesorem porównawczej historii europejskiej na Uniwersytecie w Szczecinie; w tym samym numerze „Blätter” zwraca również uwagę analiza U. Herberta (idem, *Die Zukunft der Geschichtspolitik*, „Blätter für deutsche und internationale Politik”, nr 1, 2008, s.71–82). Niemiecki badacz jako profesor historii nowożytnej i najnowszej na Uniwersytecie we Freiburgu na przykładzie RFN akcentował nonsensy, manipulacje i skandale polityki historycznej.

<sup>2</sup> J.M. Piskorski, *Die vielen Gesichter*, s. 85–86.

<sup>3</sup> Ibidem, s. 84.

Piskorski przypomniał toczący się w okresie międzywojennym spór historyków pomiędzy zwolennikami wielonarodowej, otwartej na mniejszości narodowe Polski tzw. Jagiellonów i propagatorów narodowego egoizmu tzw. Piastów (nazwa pochodząca od pierwszej polskiej dynastii), którzy opowiadali się za przymusową polonizacją obszarów ukraińskich i domagali emigracji ponad 3 milionów polskich Żydów<sup>4</sup>. Jerzy Giedroyc, wydawca paryskiej „Kultury” oraz „Zeszytów Historycznych”, chciał uwolnienia polskiej historiografii od kłamstw opartych na bieżących politycznych interesach poszczególnych partii i ugrupowań. Były to zamiary i nadzieje daremne i naiwne. Zwłaszcza prawicowe ugrupowania nie chciały rezygnować z historycznej mitologii jako instrumentu walki politycznej w Polsce. Narodowe mity, po pierwsze, skutecznie legitymizowały system polityczny wprowadzony przez prawicę po 1989 roku, a po drugie, utrwały monopol na perwersyjnie rozumiany polski patriotyzm: oto patriotami byli i mieli być przedstawiciele tylko jednej, skrajnie prawicowej, nacjonalistycznej i szowinistycznej opcji politycznej.

Prawdziwym wstrząsem i szokiem okazało się ujawnienie w 2000 roku prawdy o masakrze dokonanej przez polskich sąsiadów na ludności żydowskiej w Jedwabnem<sup>5</sup>. W okolicach Białegostoku w wielu miejscowościach po napaści hitlerowskich Niemiec na ZSRR i opuszczeniu tych terenów przez Armię Czerwoną Polacy dokonywali masowych i bestialskich mordów na miejscowych Żydach. Jedwabne stało się symbolem stopniowego kruszenia mitu Polski jako wiecznej ofiary, mitu Polski niewinnej i niepokalanej. W wielu pracach, które ukazały się w okresie późniejszym, polscy badacze sami zresztą rewidowali obowiązujące kłamstwa i opisywali antysemicką przeszłość kraju<sup>6</sup>. Przedmiotem ich badań stał się wojenny stosunek Polaków do Holocaustu, zakres kolaboracji z Niemcami i udział w mordowaniu i denuncjowaniu ludności żydowskiej<sup>7</sup>.

Zdaniem Piskorskiego nacjonalistyczna prawica w Polsce celowo i świadomie ukrywała, tuszowała lub manipulowała prawdą o tych ciemnych stronach polskiej historii<sup>8</sup>. Za szczególnie niebezpieczne zjawisko autor uznał instrumentalną grę wielu polityków wykorzystujących patriotyczne uczucia i budzenie przez nich uśpionych

<sup>4</sup> Ibidem, s. 83-84.

<sup>5</sup> Ibidem, s. 85. Piskorski wymienił liczbę kilkuset spalonych żywcem Żydów. Jest to liczba sporna; ocalały z rzezi Awigdor Nieławicki w rozmowie z redakcją „Der Spiegel” (A. Grossbongardt, C.Ch. Malzahn, *Die Täter waren Polen*, „Der Spiegel”, nr 22, 28 maja 2001, s. 194–196) podał liczbę ponad dwóch tysięcy zamordowanych wówczas w Jedwabnem Żydów (ibidem, s. 194).

<sup>6</sup> Zob. M. Tryczyk, *Miasta śmierci. Sąsiedzkie pogromy Żydów*, Warszawa 2015; S. Zgliczyński, *Antysemityzm po polsku*, Warszawa 2008; A. Cała, *Żyd – wróg odwieczny? Antysemityzm w Polsce i jego źródła*, Warszawa 2012; B. *Zarys krajoobrazu. Wieś polska wobec zagłady Żydów 1942–1945*, red. B. Engelking, J. Grabowski, Warszawa 2011.

<sup>7</sup> Zob. J.S. Mac, *Nasze winy*, „Wprost”, nr 52–53 (943), 24 grudnia 2000, s. 38–42. Publicysta tygodnika pisał m.in., że: „Wywiad AK okręgu małopolskiego dysponował wykazem ponad 60 tysięcy szmalcowników i denuncjatorów tylko z tego terenu” (ibidem, s. 40).

<sup>8</sup> J. Piskorski, *Die vielen Gesichter*, s. 85.

upiorów nacjonalizmu. W klimacie nachalnej narodowej propagandy i w imię szowinistycznych celów na niespotykaną wcześniej skalę manipulowano przeszłością<sup>9</sup>. Zakłamywano historię i pisano ją na nowo. Zajmowali się tym nie tylko poszczególni politycy, ale również oficjalne instytucje, o których będzie jeszcze mowa w dalszej części tekstu. Reinterpretacja historii i socjotechnika miały być podstawowym instrumentem zachowania lub zdobycia władzy.

Prekursor słynnej krakowskiej szkoły historycznej Walerian Kalinka już w 1868 roku przestrzegał przed bezkrytycznym stosunkiem do własnej przeszłości. W cytowanym przez Piskorskiego passusie Kalinka pisał wprost, że w porównaniu do Włoch, Anglii czy Niemiec Polacy byli jedynym narodem ze swoją demonstrowaną na każdym kroku pyszałkową dumą, z niewzruszoną i najczęściej samozwańczą chwałą uznającą Polaków za naród niemal wybrany<sup>10</sup>. Zasada niekalania własnego gniazda usprawiedliwiała wszelkie głoszone mity, kłamstwa i historyczne manipulacje. Według Piskorskiego praca zawodowego historyka nie polega na dostarczaniu gotowych odpowiedzi, ale raczej na stawianiu pytań jako źródła otwartych debat, konfrontacji i weryfikowania faktów, odmiennych interpretacji i ewentualnego badawczego sporu.

Jedna z najważniejszych uwag Piskorskiego brzmiała, że historyk, który stoi jak oskarżyciel przed sądem i dostarcza jasnych i prostych odpowiedzi, traci swoją wiarygodność i przegrywa własne zawodowe powołanie<sup>11</sup>. Uwaga wręcz kluczowa w kontekście działalności IPN w Polsce. Instytucji rozpowszechniającej narodowe mity i reprezentującej tylko jedną opcję polityczną: skrajnej, nacjonalistycznej i narodowej prawicy. Prawicy z endeckimi korzeniami oraz programem. Trzeba zgodzić się z Piskorskim, że nauczanie historii nie może polegać na bezkrytycznym kulcie własnej przeszłości, ponieważ grozi to utratą jej pedagogicznego sensu i oddala od rzeczywistości, która zna wiele odcieni i nigdy nie jest czarno-biała.

Polski badacz krytycznie odniósł się do tzw. polityki historycznej i trafnie zauważał, że manipulowanie przeszłością poprzez wymazywanie niechcianych lub niewygodnych faktów, zamykanie ust krytykom poprzez prawny lub pozaprawny przymus jest niebezpieczne i stwarza zagrożenie dla przyszłości samego państwa. W takim przypadku już nawet nie chodzi o politykę historyczną (będziemy ją raczej dalej definiować jako sztukę politycznej propagandy), ale właśnie o ową wymienioną wcześniej *historical engineering*, czyli świadomą i zamierzoną manipulację. O sakralizację przeszłości i nadanie jej wyłącznie hagiograficznego charakteru. Podziału na patriotów i zdrajców. Na świętych i heretyków. Przyjęciu przez historiografię inkwizycyjnych metod i tradycji.

W kontekście polskiego członkostwa w Unii Europejskiej Piskorski pisał, że ciągle przedstawianie Polski jako ofiary historii nie ma nic wspólnego z prawdą historyczną i przez nikogo nie jest dobrze przyjmowane i odbierane, a tym bardziej słuchane. Cierpienia i liczba poniesionych ofiar dotknęły i dotyka wiele innych narodów, z którymi

---

<sup>9</sup> Ibidem, s. 89.

<sup>10</sup> Ibidem, s. 90.

<sup>11</sup> Ibidem, s. 91.

historia obeszła się nieporównanie gorzej niż z Polakami<sup>12</sup>. Zdaniem polskiego badacza upadek Rzymu rozpoczął się od zamykania ust krytykom: najpierw zabito Cicero, później wypędzono intelektualistów, a na końcu Tacyt poddał się autocenzurze. Jeden z wielkich historyków włoskich Arnaldo Momigliano definiował annały Tacyta jako przykład utraty duchowej wolności i wolności słowa. Odnosząca się już bezpośrednio do naszych czasów przestroga Piskorskiego brzmiała, że historia stała się igraszka w rękach potężnych cesarzy, władców i przywódców wykorzystujących ją do koniunkturalnych celów politycznych.

Piskorski trafnie podkreślał, że wobec oficjalnej i państwowej manipulacji historia zawsze musi zachować ostrożność i zdolność do krytycznego myślenia<sup>13</sup>. Z kolei niemiecki badacz Günter Morsch otwarcie stwierdzał, że historia jest najważniejszą i najgroźniejszą bronią w walce politycznej<sup>14</sup>. Sztuką zamierzonej manipulacji oraz fałszu. Zdaniem Morscha rok 1989 stanowił datę graniczną ponownego ożywienia i reanimacji narodowych mitów, historycznych obsesji i lęków. Morsch przestrzegał przed fatalnymi skutkami takiej polityki i jako przykład podawał przyjęcie przez Parlament Europejski w dniu 4 kwietnia 2009 roku uchwały o uznaniu 23 sierpnia za dzień pamięci ofiar reżimów totalitarnych i autorytarnych. Data nie została wybrana przypadkowo. 23 sierpnia 1939 roku został podpisany układ Ribbentrop–Mołotow. Według Morscha przyjęcie takiej optyki i takiej interpretacji oznaczało groźbę nowych historycznych manipulacji i przekłamań. Powstawało bowiem mylne wrażenie, że wojna i ludobójstwo po 1 września 1939 roku były rezultatem konfliktu dwóch totalitarnych dyktatur po jednej stronie i liberalnych oraz demokratycznych krajów po drugiej<sup>15</sup>. Nic bardziej fałszywego. Decyzja o ataku na Polskę została podjęta przez hitlerowskie Niemcy już w 1933 roku. Zaraz po dojściu Hitlera do władzy w Niemczech. Decyzja już wówczas była uzasadniana rasistowsko i antysemicko potrzebą zdobycia tzw. przestrzeni życiowej – Lebensraum dla narodu niemieckiego.

Morsch stwierdzał, że Związek Radziecki aż do momentu podpisania osławionego Układu Monachijskiego chciał zawarcia z państwami zachodnimi oraz Polską układu, który powstrzymałby Hitlera i jego politykę agresji i ekspansji<sup>16</sup>. Morsch przypomniał, że przedwojenna Polska była autorytarnym, nacjonalistycznym i antysemickim krajem, który wziął udział w niemieckim rozbiórce Czechosłowacji. Jedyne demokratyczne i liberalne państwo tego regionu. Polska wpisywała się w tym czasie

<sup>12</sup> Ibidem, s. 93; znakomity polski filozof i badacz Bronisław Łagowski pisał wprost, że: „Poruszyć Europę sprawą Katynia będzie trudno, ponieważ wszystkie narody mają swoje Katynie, czego Polacy nie chcą przyjąć do wiadomości”, w: B. Łagowski, *Czy korzystnie jest być ofiarą?*, „Przegląd”, nr 12, 28 marca 2005, s. 33.

<sup>13</sup> J. Piskorski, *Die vielen Gesichter*, s. 94.

<sup>14</sup> G. Morsch, *Geschichte als Waffe. Erinnerungskultur in Europa und die Aufgabe der Gedenkstätten*, „Blätter für deutsche und internationale Politik”, nr 5, 2010, s. 109–121. Günter Morsch jest profesorem historii na FU Berlin i kierownikiem miejsca pamięci i muzeum byłego obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen.

<sup>15</sup> Ibidem, s. 116.

<sup>16</sup> Ibidem, s. 116.

w plan hitlerowskiej polityki podboju i z całą pewnością była wszystkim, ale nie przeciwnieństwem totalitarnej dyktatury<sup>17</sup>.

Ważne uwagi – w kontekście stałego fałszowania historii – Morsch poświęcił miejscom pamięci. Wymienił m.in. otwarty w 2001 roku w Budapeszcie Dom Terroru oraz Muzeum Powstania Warszawskiego. Oba te miejsca miały przede wszystkim charakter zamierzonej inscenizacji jako sposobu przekazu i w taki sposób w znacznym stopniu generowały historyczne pytania i dostarczały łatwych odpowiedzi. Zwiedzający mógł stanąć za karabinem maszynowym i poczuć się w roli bohatera walczącego ze złem. Świadomie chce się tam obezwładnić publiczność i nie dopuścić do żadnych alternatywnych lub odmiennych spojrzeń na historię<sup>18</sup>. Jest to historia gry na emocjach i instynktach. Przede wszystkim tych negatywnych.

We wspólnej deklaracji ogłoszonej 27 stycznia 2010 roku (27 stycznia to data wyzwolenia przez Armię Czerwoną niemieckiego obozu zagłady Auschwitz-Birkenau) przewodniczący międzynarodowego komitetu więźniów Auschwitz, Bergen-Belsen, Buchenwaldu, Dachau, Flossenbürga, Mittelbau-Dora, Neuengamme, Ravensbrück, Sachsenhausen stwierdzali m.in., że w chwili: „gdy współczesna Europa stoi przez zadaniem nie tylko urzeczywistnienia takich ideałów, jak pokój, demokracja, tolerancja, samostanowienie i prawa człowieka, z przykrością obserwujemy, że coraz częściej historia jest używana jako broń do siania nienawiści pomiędzy ludźmi, grupami etnicznymi i całymi narodami. Wyrażamy nasz głęboki sprzeciw przeciwko podejmowanym instrumentalnym próbom hierarchizowania i licytowania cierpień, wprowadzania konkurencyjnej walki pomiędzy ofiarami”<sup>19</sup>.

Oświadczenie zostało przygotowane przez ofiary nieporównywalnych z niczym hitlerowskich zbrodni z okresu II wojny światowej. Ludzie, którzy mogliby i mieliby pełne moralne prawo, by forsować czarno-biały obraz świata, świata podzielonego na zło i dobro, sami i z własnej woli ogłosili protest przeciwko manipulacji, instrumentalizacji historii i bezwstydnych próbom wykorzystywania jej do walki z przeciwnikiem politycznym.

Do problemu tzw. polityki historycznej Jan Piskorski powrócił w 2015 roku<sup>20</sup>. Oprócz szczegółowego wymienienia błędów, fałszu, manipulacji i relatywnego charakteru owej niemającej nic wspólnego z prawdą historyczną polityki historycznej Piskorski cytował izraelskiego uczonego Jeshajahu Leibowitza; jego tak przecież aktualne przestrogi i uwagi. Leibowitz przestrzegał przed agresywnym nacjonalizmem i pisał, że w tym samym momencie, w którym państwo i naród są uznawane za najwyższe

---

<sup>17</sup> Ibidem, s.116; R.-D. Müller, *Wspólny wróg. Hitlerowskie Niemcy i Polska przeciw Związkowi Radzieckiemu*, Warszawa 2013. Profesor Müller jest dyrektorem niemieckiego Wojskowego Biura Badań Historycznych i autorem wielu znakomitych publikacji poświęconych historii II wojny światowej. Jako renomowany historyk ujawnił m.in. plany sojuszu II RP i III Rzeszy.

<sup>18</sup> Ibidem, s.117.

<sup>19</sup> Cyt. za: G. Morsch, *Geschichte*, s. 121.

<sup>20</sup> J. Piskorski, *Vom Heldenkult zur Opferverehrung. Zum Wandel der Erinnerungskultur*, „Blätter für deutsche und internationale Politik”, nr 1, 2015, s. 109-120.

wartości, wszystko jest dozwolone<sup>21</sup>. Nacjonalizm usprawiedliwia zbrodnie oraz mordy i nadaje im patriotyczny charakter i wydzwięk. Polska i Polacy – według Philippa Ther – tradycyjnie od XIX stulecia uważają się za naród ofiar. Mit narodu całkowicie niewinnego, mit narodu jako wiecznej ofiary historii praktycznie przetrwał w niezmiennionej postaci w Polsce do dzisiaj. Zwłaszcza prawicowe partie polityczne posługują się tym mitem i legitymizują nim swoje prawo do sprawowania władzy. Piskorski nie ukrywał zresztą, że polska megalomania stanowi w Europie przypadek szczególnego rodzaju<sup>22</sup>. Agresywny nacjonalizm i szowinizm są jednym z jej przejawów. Niepokojących i niebezpiecznych.

W okresie zaledwie 200 lat pomiędzy I połową XVII a I połową XIX stulecia Polska przebyła długą drogę – od ekspansywnej i demonstrowanej na zewnątrz manii wielkości i wewnątrzpolitycznego izolacjonizmu po wspomnianą już manię wielkości w rodzaju wiecznej ofiary historii. II wojna światowa, atak III Rzeszy, wkroczenie Armii Czerwonej na wschodnie tereny II RP i kolejny rozbiór Polski umocnił jeszcze bardziej polski mesjanizm i dopełnił – jak we francuskiej karykaturze z 1939 roku – obraz ukrzyżowanej Polski<sup>23</sup>.

Piskorski zwracał uwagę, że wyobrażenie Polski jako rzekomego zbawiciela narodów – Chrystusa i jego drogi przez Golgotę – zdominowało całe polskie myślenie od końca XVIII stulecia. Od czasów rozbiorów polską tożsamość narodową wyznaczały tylko klęski, ich kult zastąpił niemal całkowicie racjonalne myślenie i krytyczną refleksję. Nad stanem państwa i społeczeństwa. Cytowany przez Piskorskiego wybitny francuski pisarz Ernest Renan trafnie stwierdzał, że niepowodzenia zawsze integrują i łączą bardziej niż zwycięstwa. Ich integracyjna rola jest więc bezsporna. Jako swoiste przesłanie: jesteśmy ofiarami i dzielimy ten sam los i te same cierpienia. Obiektywnie trzeba w tym miejscu przyznać, że nie tylko Polacy żyją swoimi narodowymi mitami. W mniejszym lub większym stopniu praktycznie każdy kraj ma swoją mitologię<sup>24</sup>. Jednak z jednym ważnym zastrzeżeniem: w przypadku Polski proces ten polega na zupełnie irracjonalnej hagiografii i instrumentalnej heroizacji własnej historii i przeszłości. Ujmując to jeszcze inaczej, należy stwierdzić, że w Polsce żyje się mitami i narzuca ich interpretację. Wygodną i odpowiadającą interesom współczesnych elit politycznych.

W Niemczech – na co Piskorski zwracał uwagę – od lat 80. ubiegłego stulecia zaczęto pisać o niemieckich cierpieniach w okresie alianckich nalotów bombowych, radzieckiej okupacji po klęsce Hitlera oraz ucieczce i wypędzeniu kilku milionów Niemców ze Wschodu. Przede wszystkim z byłych Prus Wschodnich. Piskorski pisał, że z pewnością jedno nie ulegało żadnej wątpliwości: bez rozpetanej przez Niemców wojny nie byłoby żadnej konieczności pojednania. Uniwersalne znaczenie ma też inna

---

<sup>21</sup> Cyt. za: J. Piskorski, *Vom Heldenkult zur*, s. 117.

<sup>22</sup> Ibidem, s. 117.

<sup>23</sup> Ibidem, s. 118.

<sup>24</sup> Zob. D. Pipes, *Potęga spisku. Wpływ paranoicznego myślenia na dzieje ludzkości*, Warszawa 1998.

uwaga polskiego badacza, że tylko naród, który jest w stanie krytycznie spojrzeć na własną historię, zmierzyć się z jej ciemnymi stronami, jest bardziej otwarty na historyczne doświadczenia innych<sup>25</sup>. Należy też zgodzić się z Piskorskim, że zakłamana lub instrumentalnie zakłamywana przeszłość nie stanowi żadnej wartości dla ważnych politycznych decyzji podejmowanych w czasach współczesnych. Mitologizowanie przeszłości otwiera pole dla nowych narodowych bitew, instrumentalizuje historię, jest źródłem często absurdalnych i niekończących się sporów oraz diabelskiego kręgu wiecznych waśni i wzajemnej wrogości.

Cytowany już wcześniej znany niemiecki badacz Günter Morsch w jednej ze swych analiz powrócił do fundamentalnego problemu instrumentalizacji historii<sup>26</sup>. Morsch stwierdzał, że instrumentalizacja historii i jej wykorzystywanie do doraźnych celów politycznych przybrało zastraszające rozmiary – historyczne manipulacje porównał do religijnego dyktatu kościołów – dogmatycznego zastraszania i zdławienia jakiegokolwiek wolnego politycznego dyskursu<sup>27</sup>. Wymienił liczne, bulwersujące i znamienne przykłady owej instrumentalizacji i manipulacji.

1 września 2014 roku prezydent federalny Joachim Gauck na Westerplatte uzasadniał antyrosyjską politykę UE koniecznością wyciągnięcia wniosków z historii: według niemieckiego prezydenta terytorialne ustępstwa zwiększały apetyt agresorów<sup>28</sup>. Porównanie absurdalne, bo właśnie Zachód i to znacznie wcześniej, bo już w 1938 roku w Monachium zgodził się na rozbiór Czechosłowacji. Zajęcie sudeckiej części tego kraju. W marcu 1939 roku ten sam Zachód bez żadnych protestów i bez oporu przełknął zajęcie przez Hitlera całej Czechosłowacji. Jeszcze wcześniej i praktycznie również bez protestu państwa zachodnie pogodziły się z wkroczeniem Wehrmachtu do Nadrenii. Robiły też wszystko (czego zresztą nie ukrywały), by skierować niemiecką agresję przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Według Morscha takie pojęcia jak polityka wobec przeszłości (*Vergangenheitspolitik*) i polityka wspomnieniowa (*Erinnerungspolitik*) zakorzeniły się w ostatnich dziesięcioleciach zarówno w nauce, jak i opinii publicznej. W pierwszym przypadku Morsch wymienił prace znanego niemieckiego historyka Norberta Frei jako jeden z przykładów rzetelnej interpretacji politycznych procesów zachodzących w historii RFN.

Z kolei pojęcie tzw. polityki historycznej służyło jedynie instrumentalnemu działaniu, którego właściwym celem była afirmacja i legitymizacja współczesnych stosunków politycznych i społecznych<sup>29</sup>. Polityka historyczna stała się więc instrumentem dyktatorskiej rozprawy z przeciwnikami politycznymi, ich izolacji i zmuszeniu do milczenia. Wykluczeniu, marginalizacji i odczłowieczeniu. Z góry zakładała więc fałsz, kłamstwa i manipulacje. Morsch pisał, że w ogóle wszelkiego rodzaju dyktatury ze

---

<sup>25</sup> J. Piskorski, *Vom Heldenkult zur*, s. 120.

<sup>26</sup> G. Morsch, *Wider die Instrumentalisierung der Geschichte. Die neue deutsche Erinnerungspolitik seit 1990*, „Blätter für Deutsche und Internationale Politik”, nr 9, 2015, s. 111-120.

<sup>27</sup> Ibidem, s. 111.

<sup>28</sup> Ibidem, s. 111.

<sup>29</sup> Ibidem, s. 112.

swej istoty z reguły fałszują lub przemilczają historię – narzucają określone i zawsze jedynie „słuszne” interpretacje, ukrywają natomiast niewygodne dla nich fragmenty historii poprzez oficjalne zakazy i różnego rodzaju tabu<sup>30</sup>. Tworzą miejsca pamięci i muzea, w których panująca narracja i interpretacja historii odpowiada aktualnych propagandowym celom państwa, a alternatywne i odmienne spojrzenie jest eliminowane, karane, tuszowane lub unikane.

Uwagi Morscha są ważne zwłaszcza z punktu widzenia działalności polskiego IPN i inkwizytorskiego charakteru historycznych manipulacji podejmowanych przez tę instytucję. Rozpowszechniającej czarno-białą wersję najnowszej historii Polski, służącą wyłącznie jednej, skrajnie prawicowej opcji politycznej i forsującej całkowicie nieprawdziwy obraz powojennej historii kraju. IPN zajmuje się – w dosłownym sensie i znaczeniu – przemysłowym praniem mózgów młodego pokolenia Polaków. Zdaniem Martina Sabrowa, dyrektora Centrum Współczesnych Badań Historycznych w Poczdamie i profesora historii najnowszej na Uniwersytecie Humboldta w Berlinie, obowiązkiem poważnej historiografii jest przeciwstawianie się takiemu zawłaszczaniu i fałszowaniu przeszłości; instrumentalizacja historii dla doraźnych celów politycznych jest niestety nie tylko cechą dyktatur: także demokracje robią to, choć w inny, bardziej wyszukany, subtelny, ale nie mniej perfidny sposób<sup>31</sup>. Morsch odniósł się też do początków polityki historycznej w RFN. Zdaniem niemieckiego badacza do końca lat 70. polityka historyczna w tym kraju ograniczała się prawie wyłącznie do oficjalnych rocznic, takich jak 17 czerwca, czy symbolicznych gestów, jak ukłęknięcie Willy Brandta przed pomnikiem Bohaterów Getta w Warszawie<sup>32</sup>.

Jeszcze w 1990 roku rząd federalny zapewniał o niezależności miejsc pamięci od doraźnych politycznych okoliczności i wskazówek<sup>33</sup>. W rzeczywistości następowała stopniowa relatywizacja niemieckiej odpowiedzialności za zbrodnie, odpowiedzialność była rozkładana i dzielona na innych. Morsch ostro krytykował uznanie dnia 23 sierpnia (data podpisania Układu Ribbentrop–Mołotow) za dzień pamięci ofiar wszystkich autorytarnych i totalitarnych państw. Wybór właśnie tej daty w sposób szczególny zakłamywał i relatywizował – według Morscha – całą wcześniejszą historię, m.in. polsko-niemiecki układ o nieagresji z 1934 roku, układ monachijski z 1938 roku, a II wojnę światową przedstawiał jako wspólne przedsięwzięcie III Rzeszy i ZSRR<sup>34</sup>.

W poważnych opracowaniach historycznych, przygotowanych przez najbardziej znaczących badaczy, nikt nie ma wątpliwości, że układ z 23 sierpnia 1939 roku był konsekwencją całej wcześniejszej polityki Zachodu – polityki Appeasement, zgody na zajęcie Czechosłowacji i zamierzonej próby skierowania hitlerowskiej agresji prze-

---

<sup>30</sup> Ibidem, s. 112.

<sup>31</sup> Por. ibidem, s. 112.

<sup>32</sup> Ibidem, s. 113.

<sup>33</sup> Ibidem, s. 117.

<sup>34</sup> Ibidem, s. 119.



ciwko ZSRR<sup>35</sup>. W humorystycznej, choć perwersyjnej, interpretacji II wojna światowa w dalszym ciągu przez niektórych badaczy była lub jest przedstawiana jako walka dwóch totalitarnych państw przeciwko chrześcijańskiej Europie. Według Morscha w zgodzie z taką logiką czy raczej takimi kłamstwami faszystowscy przywódcy i kolaboranci, tacy jak: Ion Antonescu, Stefan Bandera, Francisco Franco, Miklos Horthy, Benito Mussolini, Horia Sima czy Jozef Tiso – w dużej części wymienieni byli głęboko wierzącymi chrześcijanami – zostali włączeni do antytotalitarnego dziedzictwa Europy<sup>36</sup>.

Większość z wymienionych przez Morscha polityków i wojskowych stawiała sobie dokładnie te same cele co niemieccy faszyci i byli oni odpowiedzialni za niezliczone zbrodnie. Niemiecki badacz nie miał żadnych wątpliwości, że tylko w takim kontekście zdarzeń doszło do trwającego niecałe dwa lata i tylko taktycznego sojuszu dwóch dyktatorów. Nikomu z moralistów i fałszerzy historii owa ordynarna manipulacja faktami i wydarzeniami oczywiście nie przeszkadzała i nie przeszkadza. Liczą się i mają znaczenie tylko doraźne cele polityczne, fanatyczny antykomunizm i zamiar zmuszenia do milczenia wszystkich o odmiennych poglądach i innym spojrzeniu na źródła i korzenie niemieckiego, włoskiego i europejskiego faszyzmu. Nie tylko w Niemczech. W 2014 roku – o czym Morsch przypominał – setna rocznica wybuchu I wojny światowej skutecznie zrelatywizowała główną odpowiedzialność Niemiec za jej wybuch, a wymieniona już rocznica 23 sierpnia stała się dobrą okazją, by już tym razem bezsporną i praktycznie jedyną winę Niemiec za II wojnę światową przenieść i przetrzucić również na Związek Radziecki<sup>37</sup>. Podzielić się odpowiedzialnością.

Taka socjotechnika służyła relatywizacji niemieckich zbrodni, negacji ich unikalnego charakteru (Holocaust) i prowadziła do autentycznego skandalu; próbie postawienia znaku równości pomiędzy faszyzmem a „komunizmem”<sup>38</sup>. Zwłaszcza w Polsce podobna manipulacja zakończyła się sukcesem, a antykomunizm stał się oficjalną ideologią państwa. Skojarzenia – i to fatalne – narzucały się same, o czym będzie jeszcze mowa w dalszej części artykułu. Unikalność Holocaustu sprowokowała Morscha do kluczowej uwagi, że Holocaust ma mniej wspólnych cech z pogardą i zwalczaniem uniwersalnych praw człowieka niż z bezsporną kontynuacją chrześcijańskiej nienawi-

---

<sup>35</sup> C. Quigley, *Appeasement. Die britische Mitschuld am Zweiten Weltkrieg*, Berlin 2010. Zmarły w 1977 r. Carroll Quigley należał do najważniejszych historyków XX stulecia. Był profesorem w Georgetown University w Waszyngtonie. Jego najbardziej znanym studentem był późniejszy prezydent USA Bill Clinton. Praca *Appeasement. Brytyjska współodpowiedzialność za II wojnę światową* należy do najczęściej cytowanych publikacji amerykańskiego historyka.

<sup>36</sup> G. Morsch, *Wider*, s. 119.

<sup>37</sup> *Ibidem*, s. 119.

<sup>38</sup> Zob. S. Wiesenthal, *Prawo, nie zemsta. Wspomnienia*, Warszawa 1992. Ocalony z Holocaustu i nazywany „łowcą nazistów” Szymon Wiesenthal pisał m.in., że: „Nawet jeśli Hitler i Stalin byli najstraszliwszymi potworami w historii, stawianie znaku równości między ich zbrodniami jest niedopuszczalne. Stalin nie przeprowadzał planowego tępienia całych narodów na skalę przemysłową” (*ibidem*, s. 175).

ści do Żydów aż po „nowoczesny”, eliminacyjny i zbrodniczy antysemityzm z okresu III Rzeszy<sup>39</sup>.

Morsch w swojej analizie stale przestrzegał przed odnoszeniem przez przyszłe pokolenia wrażenia, że najważniejsze historyczne pytania są dławione przez gotowe odpowiedzi, że przeszłość stanowi legitymację do bezustannego instrumentalizowania i zakłamywania współczesności i że historia już nie jest pojmowana jako otwarty proces, w którym zawsze były i są jakieś alternatywy, ale zbiór rzekomo ostatecznych interpretacji zabijających ciekawość młodych ludzi i eliminujących z historii pytania o współczesność i przyszłość.

Polityka wspomnieniowa – jak to ujmował Morsch – nie prowadzi wprawdzie zawsze i w każdym przypadku do instrumentalizacji historii, do prezentyzmu, ale jest stale wystawiona na niebezpieczeństwo ulegania takiej pokusie. W celach badawczych należy się również odnieść do największej obok Holocaustu tragedii XX wieku: do zagłady 3,5 miliona radzieckich jeńców wojennych. Mord poprzedził osławiony „Kommissarbefehl” – rozkaz o komisarzach z 6 czerwca 1941 roku, rozkaz natychmiastowej fizycznej likwidacji wziętych do niewoli radzieckich oficerów politycznych. Rozkaz był zgodny z wszystkimi wcześniejszymi założeniami wojny przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Tym razem wojna miała być wojną światopoglądów – Weltanschauungskrieg i doprowadzić do kłeski ZSRR oraz całkowitej biologicznej zagłady żydowsko-bolszewickiej inteligencji<sup>40</sup>.

Hitlerowska semantyka z tego okresu w kontekście współczesnych antykomunistycznych fobii i obsesji w Polsce oraz działalności niektórych instytucji nie tylko niepokoi i skłania do dalszych wniosków; przede wszystkim wymaga omówienia i dokładniejszej analizy. Jako przestroga i jako lekcja z historii barbarzyństwa. Z dziejów instrumentalizacji historii. 3,5 miliona radzieckich jeńców wojennych zmarło w czasie wojny w wyniku głodu i masowych egzekucji. Tzw. Sonderkommando 4A tylko w ciągu dwóch wrześniowych dni 1941 roku w Babim Jarze pod Kijowem rozstrzelało 33 771 Żydów. Masakry dokonywane przez Einsatzgruppen, SS i Wehrmacht przybierały apokaliptyczne rozmiary: 4 Einsatzgruppen, każda licząca po 3 tysiące ludzi, tylko w okresie do kwietnia 1942 roku wymordowały ponad pół miliona ludzi; dziewięć dziesiątych tych ofiar stanowili Żydzi. Hitler postawił znak równości pomiędzy bolszewizmem i żydostwem. Rozkazy przeprowadzenia tych niemających precedensu w dziejach cywilizacji ludzkiej masowych masakr pochodziły bezpośrednio od Hitlera i miały obowiązującą, prawną moc. Reinhard Heydrich, dowódca szwadronów śmierci i „techniczny organizator Holocaustu”, stwierdzał, że według Führera całe wschodnie żydostwo jako intelektualny rezerwuuar bolszewizmu musi zostać zgładzone<sup>41</sup>. Światopoglądowa i rasowa wojna zakładała wymordowanie i unicestwienie wszystkich Żydów i komunistów. Z upływem czasu stała się oficjalnie deklarowanym i najważniejszym celem Hitlera.

---

<sup>39</sup> G. Morsch, *Wider*, s. 120.

<sup>40</sup> G. Knopp, *Hitler – Eine Bilanz*, München 2005, s. 296.

<sup>41</sup> Zob. G. Knopp, *Hitler*, s. 300.

W latach 80. ubiegłego stulecia w RFN rozpoczął się tzw. spór historyków. Jego początkiem stały się tezy Ernsta Nolte, znanego profesora historii z Wolnego Uniwersytetu w Berlinie. Nolte pisał, że faszyzm był dziedzictwem bolszewizmu<sup>42</sup>. Jeden z polskich badaczy i publicystów Wojciech Pięciak trafnie zauważał, że była to oczywista relatywizacja i usprawiedliwianie nieporównywalnych z niczym hitlerowskich zbrodni<sup>43</sup>. Nolte przedstawił swoje tezy w 1986 roku. Stawiał szokujące, nawet jak na historiografię nastawioną na mniejsze lub większe nonsensy i ekscesy, pytania w rodzaju: czy Hitler nie dokonał Holocaustu, by uprzedzić wcześniejsze „azjatyckie” czyny bolszewików? Czy gułagi nie były wcześniejsze od Auschwitz?

W takiej optyce i z takiej perspektywy zbrodnie niemieckiego faszyzmu były tylko reakcją na bolszewizm, swego rodzaju mechanizmem obronnym, całkowita zagłada Żydów i ich biologiczna eksterminacja zostały m.in. uzasadnione wybitną rolą, jaką odegrali przedstawiciele tego narodu w przygotowaniu i przeprowadzeniu Rewolucji Październikowej. Tych i podobnych bzdur w argumentacji Noltego było znacznie więcej. Niemiecki badacz jeszcze raz potwierdził krytyczny stosunek wielu badaczy do traktowanej instrumentalnie historiografii i jej niemal genetycznych związków z mitologią. Niecofającą się przed żadnym fałszem, kłamstwem czy manipulacją. Elegancko nazywano to reinterpretacją historii. Wojna ze Związkiem Radzieckim była więc niczym innym jak tylko wymuszoną wojną prewencyjną. Wyprzedzającą prawdziwe zamiary Stalina wobec hitlerowskich Niemiec. Przemysłowy mord na Żydach w takiej interpretacji był z kolei konsekwencją ich roli i znaczenia w międzynarodowym ruchu komunistycznym oraz pozycji zajmowanych na najwyższych szczeblach radzieckiej hierarchii i struktury władzy. Hitler reanimował, tak znany w Polsce i rozpowszechniony nie tylko w skrajnie prawicowych środowiskach, mit żydokomuny.

Pięciak trafnie zauważał, że gdyby przyjąć za Nolte, że główny konflikt w XX-wiecznej Europie toczył się pomiędzy bolszewizmem z jednej strony a resztą świata z drugiej, to trzeba by uznać, że zachodnie demokracje stały po tej samej stronie frontu co naziści<sup>44</sup>. To już interpretacja bliska narracji polskiego IPN. Perwersyjna i całkowicie nieprawdziwa. II wojna światowa i zbrodnie niemieckiego faszyzmu były dla Nolte tylko europejską wojną domową (tytuł jednej z jego prac); jak pisał cytowany przez Pięciaka wybitny niemiecki historyk Christian Graf von Krockow, w zgodzie z jego tezami należałoby przyjąć, że wojna nie skończyła się w roku 1945, lecz trwała nadal w zmienionej postaci jako „zimna wojna” aż do upadku socjalizmu i ZSRR<sup>45</sup>.

Tezy Noltego były przejawem już nie tylko obskuranckiej instrumentalizacji i reinterpretacji historii. Raczej symbolem odradzania się w Europie prawicowego ekstre-

---

<sup>42</sup> Zob. W. Pięciak, *Prawdy czarne, prawdy czerwone*, „Gazeta Wyborcza”, nr 204, 1–2 września 2001, s. 22; R.J. Evans, *Im Schatten Hitlers? Historikerstreit und Vergangenheitsbewältigung in der Bundesrepublik*, Frankfurt nad Menem 1991. Richard J. Evans jest profesorem historii na Uniwersytecie w Londynie. Jego praca jest przykładem rzetelnej i uczciwej analizy przyczyn i skutków II wojny światowej.

<sup>43</sup> W. Pięciak, *Prawdy*, s. 22.

<sup>44</sup> Ibidem, s. 23.

<sup>45</sup> Przytaczam za: W. Pięciak, *Prawdy*, s. 23.

mizmu i neofaszyzmu. Warto i należy w tym miejscu po raz kolejny nawiązać do historii. Hitler wielokrotnie podkreślał, że wojna przeciwko Rosji nie jest w żadnym razie jeszcze jedną strategiczną kampanią, ale przede wszystkim śmiertelną wojną światopoglądów – Weltanschauungskrieg<sup>46</sup>. Pod koniec czerwca 1941 roku Kanclerz III Rzeszy w tajnym przemówieniu do generałów i dowódców Wehrmachtu podkreślił konieczność ludobójczej wojny przeciwko żydowskiemu bolszewizmowi. Wehrmacht miał – zdaniem Hitlera – raz na zawsze porzucić i zapomnieć o dotychczasowych zasadach żołnierskiego honoru. Celem antybolszewickiej krucjaty miało być całkowite zniszczenie bolszewickich komisarzy, komunistycznej inteligencji i Żydów jako jej głównych przedstawicieli<sup>47</sup>.

Po raz kolejny powtórzył, że Żydzi i komuniści muszą zostać całkowicie unicestwieni. Wojna totalna (określenie Goebbelsa) miała z definicji charakter rasowy i światopoglądowy. Wojska niemieckie miały bronić chrześcijańskiej Europy przed żydowskim bolszewizmem. Żołnierze Wehrmachtu mieli się uważać za rycerzy krzyżowych w walce przeciwko podludziom (Żydzi, komuniści i Słowianie). W historii cywilizacji ludzkiej cele stawiane przez Hitlera niemieckiej kadrze dowódczej praktycznie nie miały precedensu<sup>48</sup>. Cytowany przez Seligmanna znakomity niemiecki historyk Sebastian Haffner pisał, że już w grudniu 1941 roku po klęsce pod Moskwą Hitler zdał sobie sprawę, że wojna przeciwko ZSRR jest ostatecznie przegrana. Miała być dalej prowadzona już tylko w jednym celu; by zdobyć czas dla pełnej biologicznej zagłady europejskich Żydów. Cel był ukrywany, nie wszyscy niemieccy żołnierze chcieli ginąć tylko po to, by wymordować wszystkich europejskich Żydów. Niemiecka propaganda uzasadniała więc sens dalszego prowadzenia wojny za wszelką cenę koniecznością obrony chrześcijańskiego Zachodu<sup>49</sup>. To słowo i hasło było zresztą nieustannie powtarzane i odmieniane na wszystkie sposoby. Niemcy i ich sojusznicy bronili europejskiej cywilizacji. W innych czasach, w innych warunkach i w innym kraju hasła te brzmią aktualnie i znajomo.

W zbiorze dokumentów poświęconych operacji „Barbarossa” (wojna przeciwko ZSRR) w specjalnej odezwie do żołnierzy Hitler specjalnie utrzymał propagandowy mit wojny prewencyjnej<sup>50</sup>. Nie poprzestał jednak na tym, ale cel tej wojny określił jako szczególną historyczną odpowiedzialność Rzeszy Niemieckiej za obronę europejskiej kultury i cywilizacji. W dalszym passusie tej odezwy pisał o spisku żydowsko-anglosaskich podżegaczy wojennych i żydowskich dyktatorów bolszewickiej centrali w Moskwie. Odezwa kończyła się apelem do żołnierzy, że los Europy, przyszłość Rzeszy Niemieckiej i całego narodu leży w waszych rękach<sup>51</sup>.

<sup>46</sup> R. Seligmann, *Hitler. Die Deutschen und ihr Führer*, Berlin 2005, s. 251.

<sup>47</sup> Ibidem, s. 251.

<sup>48</sup> Zob. K.T. Toeplitz, *Najkrótsze stulecie: szkic o XX wieku*, Warszawa 2000, s. 125-128.

<sup>49</sup> R. Seligmann, *Hitler*, s. 270.

<sup>50</sup> Zob.: G.R. Ueberschär, *Der deutsche Überfall auf die Sowjetunion. „Unternehmen Barbarossa” 1941*, red. W. Wette, Frankfurt nad Menem 1991.

<sup>51</sup> Ibidem, s. 269.

W tym samym zbiorze, w cytowanej za „Völkischer Beobachter” nr 179 z 28 czerwca 1941 roku, tzw. dyplomatyczno-politycznej informacji o wojnie przeciwko ZSRR, czytamy m.in., że: „walka Niemiec przeciwko Moskwie jest krucjatą całej Europy przeciwko bolszewizmowi”. W deklaracji stwierdzano, że Rzesza i jej sojusznicy mają europejski mandat do jej prowadzenia. Dalej pisano, że prawie bez wyjątków (Anglia i USA) narody Europy – są gotowe do ogólnoeuropejskiej wojny wyzwolenczej. Opublikowana w „Völkischer Beobachter” deklaracja wymieniała najbliższych sojuszników hitlerowskich Niemiec, począwszy od krajów bałtyckich jako tych, które podjęły walkę przeciwko bolszewickim ciemiężcom.

Znany niemiecki historyk Guido Knopp zwrócił uwagę, że już w *Mein Kampf* Hitler określił zamierzony podbój Rosji jako „niemiecką misję i śmiertelną krucjatę przeciwko światowemu żydostwu i bolszewizmowi”<sup>52</sup>. Na instrumentalizowanie i fałszowanie historii w Polsce zwrócił uwagę jeden ze znanych badaczy, profesor Uniwersytetu Warszawskiego Mirosław Karwat<sup>53</sup>, który stwierdzał m.in., że: „zamiast z wygaszaniem frontu historycznego mamy do czynienia z kumulacją ostrzału. Poza kultem żołnierzy wyklętych jesteśmy świadkami odgrzewania konfliktu polsko-rosyjskiego. Lewica przegrała walkę o pamięć, zresztą tak naprawdę nigdy jej nie podjęła. Od przedszkola mamy antykomunistyczną indoktrynację ideologiczno-historyczną w duchu kościelno-ipeenowskim. Po latach prania mózgu nawet lewicowy student ma prymitywne wyobrażenie o PRL czy komunizmie. Złożoność zjawisk i paradoksy historii zostały wyparte z wyobraźni zbiorowej. Propagandowa wizja historii ma nie tylko obrzydzić lewicę, ale także dowieść, że kapitalizm jest oczywistością bez alternatywy”<sup>54</sup>.

Puentą w dotychczasowych rozważaniach o skali fałszerstw, instrumentalnego traktowania historii i używania jej jako broni do walki z przeciwnikami politycznymi mogą być gorzkie uwagi jednego z najbardziej znanych niemieckich historyków Karlheinz Deschnera<sup>55</sup>. Za uniwersalne i odnoszące się nie tylko do niemieckiej historiografii można uznać jego stwierdzenie, że służy ona bardziej zaciemnianiu przebiegu procesów historycznych niż ich objaśnianiu, bardziej panującym modom i interesom rządzących niż rzeczywistej krytyce<sup>56</sup>. Deschner pisał, że zdecydowana większość przedstawicieli niemieckiej historiografii pisała w czasach cesarstwa zgodnie z duchem cesarstwa i monarchii, w czasach III Rzeszy zgodnie z duchem hitlerizmu i nazizmu. Dalej ostro stwierdzał, że owa tak bardzo akcentująca swą naukowość, owa rzekomo tak obiektywna w swych sądach, a w rzeczywistości tak uporczywie unikająca zajmowania jakiegoś określonego stanowiska historiografia nie jest niczym innym jak – w najlepszym przypadku – pomijającą istotę spraw i zwodzącą całe pokolenia

---

<sup>52</sup> G. Knopp, *Hitler*, s. 145.

<sup>53</sup> Zob. M. Karwat, *Prawica nie zastąpi lewicy*, „Przegląd”, nr 41, 5–11 października 2015, s. 8–11.

<sup>54</sup> *Ibidem*, s. 10.

<sup>55</sup> Zob. K. Deschner, *Moloch. Krytyczna historia Stanów Zjednoczonych*, Gdynia 1996.

<sup>56</sup> *Ibidem*, s. 215.

nauką, preparowaną przez kartel dyktatorów obowiązujących opinii, którzy wysługują się politykom i władcom tego świata<sup>57</sup>.

Problem instrumentalizacji historii i pamięci narodowej wymaga podjęcia szerszych badań naukowych wykraczających poza wąskie ramy jednego artykułu. Autor tekstu jedynie sygnalizuje ważny problem badawczy. Problem wzajemnych relacji prawdy i fałszu w naukach historycznych.

### Summary

#### INSTRUMENTALISATION OF HISTORY AND NATIONAL MEMORY

The article titled "The instrumentalisation of history and national memory" deals with the dependence between falsification and the truth in the historical sciences. On many examples, especially on the unique character of Holocaust the author reveals a criminal role of Anti-Communism as a program and ideology.

In conclusions he sets up the thesis that history was and remains a convenient instrument to combat a political adversaries. The Author pays attention that objectivism in a Historiography more and more gives way a manipulation and propaganda.

**Keywords:** ideology, program, anti-communism, historiography, propaganda, manipulation

**Słowa kluczowe:** ideologia, program, antykomunizm, historiografia, propaganda, manipulacja

### Bibliografia

- Cała Alina, *Żyd – wróg odwieczny? Antysemityzm w Polsce i jego źródła*, Warszawa: Nisza, 2012.
- Deschner Karlheinz, *Moloch. Krytyczna historia Stanów Zjednoczonych*, Gdynia: Uraeus, 1996.
- Evans Richard J., *Im Schatten Hitlers? Historikerstreit und Vergangenheitsbewältigung In der Bundesrepublik*, Frankfurt nad Menem: Edition Suhrkamp 1991.
- Grossbongardt Anette, Malzahn Claus Ch., *Die Täter waren Polen*, „Der Spiegel”, nr 22, 28 maja 2001, s. 194-196.
- Herbert Ulrich, *Die Zukunft der Geschichtspolitik*, „Blätter für deutsche und internationale Politik”, nr 1, 2008, s. 71-82.
- Karwat Mirosław, *Prawica nie zastąpi lewicy*, „Przegląd”, nr 41, 5–11 października 2015, s. 8-11.
- Knopp Guido, *Hitler – Eine Bilanz*, München: Goldmann, 2005.
- Łagowski Bronisław, *Czy korzystnie jest być ofiarą?*, „Przegląd”, nr 12, 28 marca 2005, s. 33.
- Mac Jerzy S., *Nasze winy*, „Wprost”, nr 52–53 (943), 24 grudnia 2000, s. 38-42.

<sup>57</sup> Ibidem, s. 216.

- Morsch Günter, *Geschichte als Waffe. Erinnerungskultur in Europa und die Aufgabe der Gedenkstätten*, „Blätter für deutsche und internationale Politik”, nr 5, 2010, s. 109-121.
- Morsch Günter, *Wider die Instrumentalisierung der Geschichte. Die neue deutsche Erinnerungspolitik seit 1990*, „Blätter für deutsche und internationale Politik”, nr 9, 2015, s. 111-120.
- Müller Rolf-Dieter, *Wspólny wróg. Hitlerowskie Niemcy i Polska przeciw Związkowi Radzieckiemu*, tłum. Sławomir Kupisz, Warszawa: Prószyński i S-ka, 2013.
- Pięciak Wojciech, *Prawdy czarne, prawdy czerwone*, „Gazeta Wyborcza”, nr 204, 1–2 września 2001, s. 22, 23.
- Pipes Daniel, *Potęga spisku. Wpływ paranoicznego myślenia na dzieje ludzkości*, Warszawa: BEJ Service, 1998.
- Piskorski Jan M., *Die vielen Gesichter der Geschichte. Erinnerung und Geschichtspolitik in Polen*, „Blätter für deutsche und internationale Politik”, nr 1, 2008, s. 83-94.
- Piskorski Jan M., *Vom Heldenkult zur Opferverehrung. Zum Wandel der Erinnerungskultur*, „Blätter für deutsche und internationale Politik”, nr 1, 2015, s. 109-120.
- Quigley Carroll, *Appeasement. Die britische Mitschuld am Zweiten Weltkrieg*, Berlin: Kai Homilius Verlag, 2010.
- Seligmann Rafael, *Hitler. Die Deutschen und ihr Führer*, Berlin: Ullstein Verlag, 2005.
- Toeplitz Krzysztof T., *Najkrótsze stulecie: szkic o XX wieku*, Warszawa: Krajowa Agencja Wydawnicza, 2000.
- Ueberschär Gerard R., *Der deutsche Überfall auf die Sowjetunion. „Unternehmen Barbarossa” 1941*, red. Wolframa Wette, Frankfurt nad Menem: Fischer, 1991.
- Wiesenthal Szymon, *Prawo, nie zemsta. Wspomnienia*, Kraków: Znak, 1992.
- Zarys krajobrazu, Wieś polska wobec zagłady Żydów 1942–1945*, red. Barbara Engeling, Jan Grabowski, Warszawa: Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów, 2011.
- Zgliczyński Stefan, *Antysemityzm po polsku*, Warszawa: Instytut Wydawniczy Książka i Prasa, 2008.

Data przesłania artykułu do Redakcji: 2016.01.24.

Data wstępnej akceptacji artykułu przez Redakcję: 2016.02.06.